

Tylko 1 zł!!!

MARZEC 2008

31 MARCA

# KLON



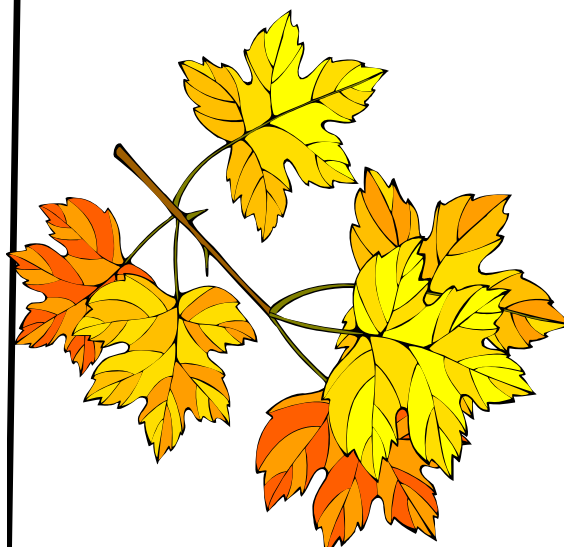
GAZETKA SZKOLNA  
KATOLICKIEGO LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO  
W RADOMIU

### W tym numerze:

Witamy Was ponownie:!!!	2
Wczorajszy KLON inny niż dzisiaj???	3
Co powie Dyrekcja???	4
Zapomniana historia Ojców Bernardynów.	6
Obligacje — Nagroda dla ucznia czy kara dla nauczyciela?	7
W porządku lepiej się pracuje.	8
Po bułeczki do kuchni.	9
Klucze u portiera	9

„Nie biegnij za szybko przez życie, bo najlepsze rzeczy zdarzają się nam wtedy, gdy się ich najmniej spodziewamy”

/Gabriel Garcia Marquez/



### W tym numerze:

Czy trud Atlasa jest karą?	10
Nasza twórczość	12
Recenzja	13
Humor prosto z klasy	15
Dowcip na pochmurny dzień.	15
Ogłoszenia	16
Stopka redakcyjna	16

### Ważne tematy:

- Powrót KLON'u Str.2,3
- Wywiad z księdzem Dyrektorem Mirosławem Praskiem Str. 4
- Dr Orzechowska Str.6

# Witamy!

Trzymacie właśnie w rękach nowe, świeżutkie jak nadchodząca wielkimi krokami wiosna, wydanie naszej szkolnej gazety KLON. Rzec można: zielone – oczywiście ze względu na porę, w jakim oddajemy je w Wasze ręce, ale nie tylko. „Zielone” – także z uwagi na to, że stworzył je zupełnie nowy, „zielony” właśnie w tej branży, zespół ludzi – Redakcja.

Jako Redakcja właśnie nie ukrywamy, że reaktywowanie KLON-u to spore wyzwanie. Ale przyjmujemy je! Brak doświadczenia zastąpimy kreatywnością i postaramy się sprostać Waszym oczekiwaniom. Będziemy działać! Propozycji dla Was mamy niemało: nowe rubryki, informowanie o aktualnych wydarzeniach z życia naszego miasta, zapowiadanie tego, co będzie działo się w szkole w najbliższej przyszłości, a także artykuły o AKTUALNEJ i przede wszystkim ciekawej tematyce, wywiady z interesującymi osobistościami oraz rzetelne recenzje wydarzeń kulturalnych i wiele innych...

Uczniowie! To dla was tworzymy nowy, odmieniony KLON! W zmienionym składzie, pełni nadziei na Waszą przychylność i zaciekawienie oraz na powodzenie pomysłu o wznowieniu jego regularnego wydawania. Redakcjo – do dzieła! Uczniowie – do czytania!

*Redakcja KLON'u*

## Wczorajszy KLON inny niż dzisiaj?

**Pierwszy numer KLON'u został wydany już w 1992 roku! Niestety w ciągu pierwszych dwóch lat powstały jedynie trzy numery. Dopiero w 2001 roku gazetka odżyła i trafiała w ręce czytelników systematycznie niż poprzednio.**

Dzięki pierwszym numerom naszego piśmika, możemy dostrzec jak bardzo rozwinęła się technika w ciągu ostatnich 15 lat! Szata graficzna KLON'u z 1992 roku bardzo się różni od dzisiejszej. Gazetka wówczas była czarno

biała. Ze względu na brak dostępu do komputerów, strona tytułowa tworzona była ręcznie.

Pierwszy numer KLON'u został poświęcony przedstawieniu naszej szkoły od podszewki. Rozbawiła mnie bardzo treść jednego z artykułów, w którym przeczytałam, iż kiedy nasza szkoła powstawała, wiele osób myślało, że jest ona tworzona dla przyszłych zakonnic i księży. Zdarzały się również przypadki, iż była ona mylona z prywatną szkołą im. Williama Szekspira, bądź też liceum społecznym! Teraz wydaje nam się to śmieszne, ale jednak dzisiaj również spotykamy się z podobnymi przekonaniami.

W artykule Marty Rajkowskiej możemy przeczytać o planach dyrekcji nowo powstałej placówki dydaktycznej. Ciekawe przedmioty humanistyczne, dodatkowe języki obce, różnorodne święta w naszej szkole (święto Chłopaka, Kobiet, św. Walentego, św. Mikołaja itp.) mają w zamyśle dyrekcji przyciągnąć rzesze młodych do



## *Katolickie Liceum Ogólnokształcące im. św. Filipa Neri*

Radom

ul. Grzybowska 22

przekroczenia progu naszego Katolickiego Liceum. Sądzę, że wiele z tych zamierzeń zostało spełnionych. A my równie pręźnie wymyślamy nowe projekty, kontynuując w ten sposób piękne dzieło księży filipinów.

W pierwszych numerach KLON'u uczniowie zamieścili wiele ciekawych działów. Jednym z nich jest rubryka poświęcona sportowcom naszej szkoły, informacjom na temat wydarzeń sportowych, meczów klasowych, czy też zawodów pływackich. Sądzę, że dzięki temu możemy wykorzystać kilka ciekawych pomysłów na urozmaicenie naszego szkolnego życia, np. organizując tak jak nasi dawni koledzy, mecze uczniowie kontra pedagodzy.

Prawdy powietrz  
Dóki jest czyste, wszystko się rozwija.  
c.k.Norwid : „Promethidion”



Katolickie Liceum  
Ogólnokształcące  
im. św. Filipa Neri

Radom  ul. Grzybowska 22

W pierwszych numerach KLON'u uczniowie ogromną uwagę poświęcili działowi turystyki. Trzeci numer gazetki to wręcz biuletyn informacyjny z propozycjami zagranicznych wycieczek! Myślę, że w naszej gazecie również nie zapomnimy o tak cennym dla nas dziale, bo w końcu skąd jak nie z KLON'u mamy wiedzieć o milionach wyjazdów organizowanych w naszej

szkole? Uczniowie nie zapomnieli również o takich tematach jak ekonomia, ekologia na wesoło czy też historia lub poezja. Dzięki temu każdy mógł odnaleźć w gazecie to co kocha.

Ciekawym elementem KLON'u, cieszącym się chyba największą popularnością, był dział z dowcipami, dziwolągami słownymi i ciekawostkami zaczerpniętymi z lekcji. Ta

rubryka pozostała niezmieniona aż do dziś! Krzyżówki, dowcipy, teksty belfrów, to coś co przykuwa zawsze naszą uwagę.

Zachęcam Was do sięgnięcia po poprzednie numery KLON'u. Dzięki tej lekturze możemy poznać nie tylko historię naszej szkoły...

*Paulina Kiraga*

# Co powie Dyrekcja?



**Jakie obowiązki doszły Księdzu, jako nowemu Dyrektorowi? Czy musiał Ksiądz z czegoś zrezygnować?**

Nie, nie musiałem z niczego zrezygnować. Oprócz tego, że jestem w szkole 16 lat, wszystkie obowiązki, jakie miał ks. Adam Maj, przejąłem ja.

*Chcę kontynuować cele, które nasza Szkoła stawia sobie od szesnastu lat....*

## *Rozmowa z Księdzem Dyrektorem Mirosławem Praskiem*

**Czyli jakie?**

Administracyjne.

**Jakie postawił sobie Ksiądz cele, jako Dyrektor? Czy planuje Ksiądz wprowadzić jakieś istotne zmiany?**

Nie, nie chcę wprowadzać żadnych zmian, ani też nie mam żadnych innych celów, prócz tych, które szkoła ma od szesnastu lat: wychowawczych i edukacyjnych. Chcę je kontynuować.

**Wielu młodych ludzi wierzy w Boga, ale przestaje wierzyć w Kościół. Jakie mogą**


## **być tego przyczyny i jak temu zjawisku skutecznie zapobiegać?**

To jest stary problem, który jest odgrzewany przez tych, którzy naprawdę nie wiedzą, czym jest wiara w Boga. Wpierw musimy postawić sobie pytanie: co to znaczy „nie wierzyć w Kościół”? Nie chcę tutaj przeprowadzać wam egzaminu, ale to jest dobry temat na debatę, którą można by zorganizować. Jan Paweł II mówił, że jeśli odchodzimy od niedzielnej Eucharystii, to odchodzimy od Chrystusa. To On zaprasza. Na ten temat mówił u nas na rekolekcjach Ks. Pawlukiewicz. Problemem nie jest, czy wierzymy w Kościół, tylko czy wierzymy w Chrystusa. Chrystus jest w Kościele, On Tam objawia się najpełniej, najpełniej zostawił Siebie. Ktoś, kto chodzi poza Kościołem, nie odnajdzie prawdziwie Boga. Święta Tereska od Dzieciątka Jezus, mówi, że Kościół bije rytmem Eucharystii. Jeśli nie jesteś na Mszy Świętej, to rodzi się pytanie, gdzie jesteś? Jeśli nie jesteś w Kościele, to pytanie brzmi, gdzie jesteś i w jakiego Boga wierzysz. Przykładem może być ostatnia nagroda dla Ks. prof. Michała Hellera, który przybliżył Chrystusa przez jedność nauki i wiary, będąc kapłanem Kościoła Rzymsko-katolickiego. Prawdziwy problem nie polega zatem na tym, czy wierzysz w Kościół, czy w Jezusa, tylko jaka jest twoja wiara. Jeśli wierzysz w Jezusa, to On sam stawia się w Kościele Świętym. Wydaje się, że młody człowiek ma problemy z Kościołem, bo ma problemy ze swoją wiarą. Nawet nie z religią, bo każdy człowiek jest z natury istotą religijną.

Wiara w Święty Kościół powiązana jest z przyjęciem słów Jezusa.

## **Co Księdza zdaniem można zrobić dla polepszenia relacji między uczniem, a nauczycielem?**

A są złe? To zależy od tego, jak uczniowie będą budować swoje relacje. Uczeń wchodzi do klasy i od razu zakłada, że musi być poza urzędowym autorytetem nauczyciela. Napięcie, jak świat światem, będzie zawsze między tym, który stawia wymagania, a tym, który jest wymaganiom poddawany. Tak jak wieczny jest konflikt pokoleniowy między dzieckiem a rodzicem. Nigdy tego napięcia nie da się usunąć, ze względu na różnicę wiekową, na sposoby i istotę wymagań. Problem nauczyciela jest

  
**Jeśli uczeń nie kocha,  
nie ma szacunku, będzie  
miał zawsze z tym  
problem. Jeśli  
nauczyciel nie kocha  
tego, co robi, nie kocha  
tych, do których idzie,  
też będzie miał  
problem. Relacja musi  
być budowana na  
zasadzie wzajemnego  
szacunku wynikającego  
z miłości.**



innej natury. Nie może on, i zazwyczaj tak właśnie jest, koncentrować się tylko na zdobywaniu sympatii u ucznia. Nauczający stawia sobie zupełnie inne cele. Właściwa relacja między uczniem i nauczycielem polega na ciągłym jej budowaniu, szukaniu porozumienia, jednakowoż musimy pamiętać o tym, iż idealnej relacji możemy nigdy nie znaleźć. Wspomniane przeze mnie poszukiwania obydwu stron powinny oparte być na wzajemnym szacunku. Jeśli uczeń boi się nauczyciela, to znaczy, że za mało miłuje, bo miłość usuwa lęk. Jeśli uczeń nie kocha, nie ma szacunku, będzie miał zawsze z tym problem. Jeśli nauczyciel nie kocha tego, co robi, nie kocha tych, do których idzie, też będzie miał problem. Relacja musi być budowana na zasadzie wzajemnego szacunku wynikającego z miłości. Jeśli zachowania



uczniów wobec nauczyciela stają się złośliwe, to on musi zapytać sam siebie, jaka jest jego miłość w ogóle do człowieka. Tak samo z nauczycielem. Jeśli ustaje miłość, ustają relacje poprawne. A miłość jest wymagająca, nie jest pobłażliwa. Zawsze najgorszy nie jest nauczyciel ani surowy, ani pobłażliwy nawet, ale obojętny. Bo jemu już nie zależy...

**Dlaczego w naszej szkole panuje taki rygor co do ozdób na ciele? Czy to jest coś bardzo złego?**

Trzeba zapytać się, czego wyrazem mogą być różne ozdoby. Komuś może się wydawać, że coś w ten sposób pokazuje. Pytanie: co? Każdy człowiek jest pewnym wrażeniem estetycznym dla drugiego. I właśnie ta wrażliwość estetyczna i troska o bezpieczeństwo uczniów nie pozwalają mi, jako dyrektorowi szkoły, akceptować tego typu zachowań. Kolczyk zazwyczaj

nie jest tylko ozdobą, ale też znakiem pewnego zniewolenia. Noszenie ozdób wyznacza pewne granice. Czyż nie tak? Nieraz widziałem już dorosłe osoby, które przez wzgląd na wykonywaną pracę maskowały swoje młodzieńcze eksperymenty. Dlatego czy wolno człowiekowi młodemu tak dysponować swoim ciałem?

**Jaka jest Księdza pasja, o której może nikt nie wie? Co Ksiądz lubi? Czy ma ksiądz jakieś hobby?**

Jeśli nikt nie wie o moich pasjach, to dobrze. Widocznie można się zajmować czymś, czego nikt nie dostrzega. To należy do intymności, którą trzeba zachować.

**Serdecznie dziękujemy Księdzu za rozmowę.**

*Gosia Woźniak*

*Dominika Paluch*

## Z życia szkoły...

### ZAPOMNIANA HISTORIA RADOMSKICH

### O. BERNARDYNÓW...

**czyli promocja książki dr Elżbiety Orzechowskiej.**



Promocja książki dr Elżbiety Orzechowskiej odbyła się w czwartek 6 marca o godz. 14.30 w budynku naszego liceum. Na część oficjalną spotkania przybyli nie tylko nasi uczniowie oraz kadra nauczycielska, ale również goście z zewnątrz. Nie zabrakło

osób współpracujących przy tworzeniu książki.

„Radomscy Bernardyni w dobie powstania styczniowego” to opis manifestacji patriotycznych przed wybuchem powstania oraz poprzedzających go spotkań i narad. Decyzje, które tam zapadały, miały wpływ na przebieg wydarzeń ówczesnych dni, rozgrywających się na terenie całego województwa sandomierskiego. W książce Pani Profesor znajdziemy również rozdziały poświęcone represjom po upadku powstania styczniowego i pamięci o bohaterach tego ważnego faktu. „Bernardyński klasztor znajduje się w centrum naszego grodu, nie sposób go ominąć. Jednak, mało kto z przechodzących słyszał o jego chlubnej

przeszłości. Mam nadzieję, że to opracowanie przyczyni się do poszerzenia wiedzy o najcenniejszym zabytku miasta. Okazją do powstania tej książki jest przypadająca w tym roku 145 rocznica wybuchu powstania” – powiedziała autorka. Cała uroczystość zakończyła się specjalnie przygotowaną akademią, której twórcami byli wychowankowie dr Elżbiety Orzechowskiej. Autorka wręczyła pierwsze egzemplarze swojej książki Dyrekcji. Informacja o tym wydarzeniu została również wyemitowana w popołudniowym serwisie informacyjnym radia Plus.

Gratulujemy udanego debiutu i życzymy dalszych sukcesów. Na kolejne publikacje czekamy z niecierpliwością.

*Karina Paff*

## Z życia szkoły...

### Obligacje - nagroda dla ucznia, czy kara dla nauczyciela?



Obligacje... Hmm, chyba każdemu z nas dobrze się to słowo kojarzy. Przynajmniej, jeśli chodzi o te szkolne...

Ale różne są sytuacje... Może byłyby one zupełnie niepotrzebne, gdyby

każdy (tak, tak, **każdy**) nauczyciel dał uczniowi szansę na chociaż jedno nieprzygotowanie w ciągu semestru. Pewien uczeń X, przed lekcją Y podszedł do nauczycielki:

— Sorko, jestem nieprzygotowany...  
— Siadaj! U mnie nie ma czegoś takiego!

I już złowrogiemu spojrzeniu sprawiło, że uczeń ten pokornie wrócił na swoje miejsce, modląc się tylko w duchu, aby to nie jego numer został za chwilę wyczytany. Znana sytuacja, co?

Inaczej sprawa ma się z obligacjami. Nikomu nic nie zgłaszamy, wystarczy dać ten maleńki dokumencik i po kłopotcie. Całkiem fajna sprawa. Ale gdyby tak....

Ten sam uczeń, przed tą samą lekcją podchodzi do nauczycielki. Ten sam dialog, zakończony jednak słowami:

-Siadaj, wpisuję ci nieprzygotowanie.

Uczeń siada z ulgą. Nie ma stresu. **Przypuśćmy**, że każdy nauczyciel pozwala na co najmniej jedno nieprzygotowanie w semestrze. Dodatkowe zabezpieczenie?



Niby tak, ale, ale... Co za dużo, to niezdrowo. Swoją drogą, ciekawe co też dzieje się z tak chętnie kupowanymi „papierkami”. Czyżby nowy samorząd o tym zapomniał? Może czas przypomnieć samorządowi o obligacjach, a nauczycielom o tym, że każdy uczeń czasem ma gorszy dzień. Może wtedy byłoby prościej i przyjemniej? Może warto się nad całą sytuacją zastanowić? Bo chyba zarówno nauczyciele, jak i ich podopieczni chcieliby mieć w szkole przyjemną atmosferę... Aaa, jeszcze jedna kwestia: warto przypomnieć, że naszym Profesorom też może zdarzyć się gorszy dzień...

*Gosia Woźniak*



## Z drobnych wydarzeń szkolnych...

**W porządku lepiej się pracuje...**

Mówi Pan Rafał Celej siedząc za biurkiem w świeżo wyremontowanym (podczas ferii) gabinecie. Ten gabinet przypomina bardziej przytulny, miły pokój, w którym panuje spokój i cisza. Spokój? To tylko pozory! Obok komputera

na ścianie wisi wielka tablica korkowa do połowy wypełniona kolorowymi karteczkami: *To wszystko to, co muszę jeszcze zrobić lub „wrzucić” do komputera... – tłumaczy – To moja druga pamięć.*

Teraz Pan Rafał może dojść do swojego biurka bez żadnej kolizji, wszystkie bowiem rzeczy, które dotychczas leżały na podłodze, umieszczone są w estetycznych szufladach i szafkach.

Jak dobrze, że niezastąpiony Pan Rafał



może pracować w przyjaznych warunkach ciesząc się z sumiennie wypełnianych obowiązków.

*Domínika Paluch*



## Po bułeczki do kuchni...

Jak wiadomo w naszej szkole wszyscy uczniowie podczas przerwy mogą zakupić nie tylko napoje z automatów, ale też bułeczki w kuchni. Pyszne świeże pieczywo, zdrowe warzywa oraz przeróżne dodatki. Od szynki, po jajko i pasztecik.

Wszyscy podczas piętnastominutowej przerwy oblegają wąskie schody prowadzące do kuchni. Niestety ma to swoje plusy i minusy. Często po godzinie 13:30 brakuje już bułek a ich ceny są lekko

wygórowane. Nowy specjał a mianowicie bułki 'ze zbożami' są w cenie 3 zł / sztuka. Należy zwrócić uwagę również na wydawanie reszty w cukierkach! Uczniowie są lekko niezadowoleni, jednakże z pokorą przyjmują obecną sytuację. To jedyne miejsce w szkole gdzie można dobrze zjeść. Dla bardziej wymagających są też różnego rodzaju batony, lizaki, soczki czy też jabłka. Każdy ma szansę znaleźć coś dla siebie.

Podsumowując, wszystko jest pyszne (w rezultacie bardzo kaloryczne :)), jednakże ceny mogłyby być mniejsze. Smacznego!

*Domínika Jabłońska*



## Klucze u portiera!

Dotychczas wszystkie przybory potrzebne do nauki znajdowały się w pokoju nauczycielskim. Zaszły jednak zmiany i po wszelkie linijki, klucze do szafek, w których znajduje się video itp., należy udać się do Pana Portiera. Ale nie można tak po prostu ich sobie wziąć. W trosce o własność

szkolną zarządzono, aby każdy, kto chce zabrać np. ekierkę do sali musi podać swoje imię, nazwisko i klasę. Mamy nadzieję, że ci, którzy jeszcze o tym wszystkim nie wiedzieli, nie zakłóca już spokoju nauczycieli podczas przerwy, wchodząc bez ostrzeżenia do ich pokoju.

*Ula Pożyczka*

# Esej

## CZY TRUD ATLASA JEST KARĄ?



Na świecie różni ludzie mogą mieć różne punkty widzenia. Najczęściej jednak jest tak, że nasze społeczeństwo lub media podają nam jakieś fakty, opinie, a my przyjmujemy je do wiadomości. Nie zastanawiamy się nad słusnością wygłaszanych powszechnie haseł. Całej prawdy nie można wprawdzie poznać, jeśli nie dotyczy nas samych, ale nie należy bezkrytycznie zgadzać się z wyczytanymi czy usłyszczanymi poglądami.

Wie o tym doskonale Zbigniew

Herbert, który napisał tekst o Atlasie, w którym zwrócił uwagę na zjawisko krótkowzrocznego postrzegania losów tej postaci. Stwierdził jednak, że trud tytana jest jego karą. Nie zgadzam się z tą opinią. Myślę, że to cierpienie stanowi dla Atlasza szczyt. Choć brzmi to absurdalnie, istnieje wiele argumentów potwierdzających moją tezę.

Mało kto wie, że ten bohater w mitologii uratował całą ludzkość. Podczas tytanomachii Zeus walczył z czterema tytanami podtrzymującymi Ziemię. Pan Olimpu pokonał przeciwników – stracił ich piorunami. Ujrawszy to Atlas podtrzymał glob. Tak już zostało. Za co miałby ponieść karę? Za bohaterstwo? Odebrał raczej swoją nagrodę. Herbert słusznie zauważył, że ta postać prawie w ogóle nie pojawia się w utworach literackich, podczas gdy

inni herosi czy bogowie mitologiczni są często opisywani w wielu pracach. Ale sława nie stanowi przecież o szczęściu człowieka, rozgłos i pochwały nie są potrzebne, by i tak pozostać niemy bohaterem. Wielu żołnierzy walczyło w obronie innych i poległo w bitwie nie odbierając żadnych podziękowań. Taką sytuację opisała Eliza Orzeszkowa w noweli pt. „Gloria victis”. Jak sam tytuł wskazuje autorka nazwała nieżyjących wybawców ojczyzny zwycięzcami. Ich śmierć nie była karą, ale zaszczytem. Nie zdobyli sławy, ale niektórzy wartościowi ludzie, opierający się epoce postmodernizmu i lobotomii, o nich pamiętają. Pamięć takiego człowieka jest dla Atlasza zaszczytem.

Tytan wbrew pozorom nie ma powodu do łez. To postać absurdalna, podobna do

Syzyfa z utworu Alberta Camusa. Obydwaj bohaterowie wykonują jakieś trudne prace, które będą trwać całą wieczność. Nie zrobią w swoim życiu nic innego, nie popełnią błędu, nic ich nie zaskoczy. Zdają sobie sprawę ze swego losu, są więc ponad nim. To właśnie czyni ich szczęśliwymi. Dodatkowo Atlas robi coś pożytecznego. Spotkał go wielki zaszczyt. Ból fizyczny zdaje się prawie nieodczuwalny przy pełnej świadomości duchowej. Takim cierpieniem można więc kogoś uszczęśliwić.

Gdy Herakles zaproponował mu chwilowy odpoczynek i wziął ziemię na swoje barki, Atlas mógł przez moment zaznać pozorowanego szczęścia wolności. Szybko jednak przekonał się, że nie była to prawdziwa radość. Półbóg wykorzystał jego naiwność i oszukał go. Tytan wrócił do swojego zajęcia. Mógł spokojnie odetchnąć. Znów nie musiał podejmować żadnych zgubnych decyzji,

zaczął znowu być panem swego losu. Nie można tego powiedzieć o Heraklesie. Wykonał swoje prace, a więc pozornie zwyciężył, ale musiał powrócić do ziemskich spraw, niespodzianek życia i niepewności losu. Poniósł karę, gdy tymczasem Atlas ponownie dostał zaszczytu dźwigania globu.

Przede wszystkim zaś zaszczyt ten polega na służbie innym. Tytan cierpi dla ludzi, poniżył się, by dogodzić człowiekowi. Z boga przemienił się w sługę, ubogiego tragarza, robotnika. Jego brat Prometheus także cierpiał dla ludzi i zyskał sławę bohatera. On jednak już wykonał swoje zadanie, a w dodatku został uwolniony. Atlas cały czas służy, ratuje Ziemię. Tylko jemu powierzono tak wielkie, zaszczytne zadanie.

Nie dostrzegam w pracy tytana niczego, co mogłoby stanowić dowód na to, że odbywa on karę. Poza bólem fizycznym nic nie przeszkadza mu w jego szczęściu. W nagrodę za

poświęcenie dostał wielkie zadanie, panuje nad swoim losem, stał się niemyłym bohaterem, ratującym ludzkość, o którym jednak pamiętają światli ludzie. Zygmunt Kubiak w „Mitologii Greków i Rzymian” nazwał go „ciężko myślącym olbrzymem”. Tym bardziej Atlas miał szczęście, że to właśnie on dźwiga świat, bo samemu trudno byłoby mu osiągnąć coś w życiu, a tak panuje nad nim całkowicie.

Na świecie różni ludzie mogą mieć różne punkty widzenia. Zanim więc przyjmujemy powszechny pogląd, że podtrzymujący glob bohater mitologiczny odbywa karę i okropnie cierpi, zastanówmy się nad tym. Może Atlas jest szczęśliwszy od nas? Przecież nawet bogowie olimpijscy nie posiadali tak wielkiej władzy nad własnym życiem. To nasz tytan zasługuje na miano prawdziwego mitologicznego boga.

*Ula Pożyczka*

# Nasza twórczość...

## Kocham swoją samotność...

Częściej płaczę z nią niż się śmieję,  
Ale jest przy mnie zawsze, kiedy każdy  
odejdzie...  
Gdy miłość, co miała być na zawsze  
Odeszła nie spojrzawszy na mnie nawet.  
Gdy wargi nie mają siły ułożyć się w  
uśmiech sztuczny...  
Ona otula mnie kocem,  
Głaszcze po głowie.  
Pociesza.  
I ból łagodzi.

Ludzie kiedyś odejdą.  
Przyjdą następni i też pójdą,  
A samotność trwa zawsze.  
Krok w krok za mną.  
Zawsze ma czas.  
Zawsze wie co powiedzieć.  
Wie kiedy lepiej milczeć i tylko przytulić.  
Przy niej mogę być sobą.  
Nie muszę udawać.  
Mogę się śmiać, tańczyć i skakać.

Nie muszę tłumić łez przy niej,  
Czasem aż dławię się płaczem...  
Czasem już siły nie mam i łez brakuje.  
A ona ciągle ze mną  
I z nią jakoś mi raźniej...

Samotność nauczyła mnie żyć.  
Samotność dała wolność.  
Czasem jej nienawidzę...  
Lecz jednak kocham samotność.

*Keira*



## Zabrali

Aniołowi, którym kiedyś byłam odebrali  
skrzydła.  
Ptakowi, którym kiedyś byłam odebrali  
głos.  
Wiatrowi, którym kiedyś byłam odebrali  
siłę.  
Oczom odebrali blask,  
Nocy gwiazdy,  
Poecie dłoń.  
Zabrali najcenniejszy skarb,  
butami miażdżąc go na proch  
Lecz anioł nawet bez skrzydeł jest aniołem  
Ptak choć niemy jest ptakiem,  
Wiatr jest wiatrem cichym,  
Poeta -poetą duszy,  
Noc bez gwiazd- nocą księżycową...  
A dusza... dusza moja, choć zdeptana jest  
moją duszą.

*Keira*

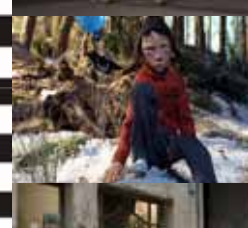
## ŚWIAT ZA SZYBĄ...

Recenzja filmu „PIOTRUŚ I WILK”  
(„Peter & the wolf”, 2006)

Dokładnie 25 lat minęło od pierwszego, tak wielkiego, sukcesu łódzkiego studia filmowego „Se-ma-for”. Długo musieliśmy czekać, aż kolejna polska produkcja dostanie statuetkę Amerykańskiej Akademii Filmowej. „Piotruś i wilk”, trzydziestominutowy film krótkometrażowy (do stworzenia, którego inspiracją była suita orkiestrowa wybitnego rosyjskiego kompozytora Sergiusza Prokofiewa), powtórzył ten sukces. Po „Tango” z 1983r. w reżyserii Zbigniewa Rybczyńskiego, przyszedł czas na polsko - brytyjską koprodukcję „Se-ma-fora” i „Break-thru Films”. Druga z rzędu statuetka Oscara dla studia „Se-ma-for” jest nie tylko pięknym prezentem z okazji 60. rocznicy powstania, ale zdaje się być początkiem nowego okresu w historii jego działalności.

„Piotruś i wilk” zrealizowany został w Polsce i przez polską ekipę filmową. Jest to klasyczna lalkowa animacja poklatkowa, reżyserowana przez Suzie Templeton. Z polskiej strony głównymi realizatorami byli: Marek Skrobecki – scenografia, Adam Wyrwas, Krzysztof Brzozowski i Anna Wojtania – animacja (lalki, rekwizyty i dekoracje wykonano w pracowniach „Se-ma-fora”).

Film opowiada historię małego chłopca odtrąconego przez otoczenie, który nie znajduje zrozumienia nawet u najbliższej osoby – dziadka. Brak akceptacji ze strony otaczającego go świata i wrogość z jaką na co dzień przyszło mu się ścierać, czyni z niego niezwykle skomplikowaną i intrygującą postać – mimo tak wielu przeciwności losu, walczy i stara się zaznaczyć swoją obecność. Tak przedstawiono nam pierwsze 5 minut filmu, które co prawda pozbawione jeszcze tła muzycznego są swoistym preludium całej produkcji. Tu poznajemy atmosferę filmu, głównego bohatera, jego niepokoje, lęki i motywacje targające chłopcem o pięknych niebieskich oczach i przejmującym spojrzeniu, które kryje w sobie zagubienie małego dziecka i coś z ...drugiego tytułowego bohatera – wilka. Następnie jesteśmy świadkami jak Piotruś, wraz z przyjaciółmi (kaczką i ptakiem) pokonuje ogrodzenie – barierę nieprzyjawnego świata i przedostaje się do lasu, miejsca tak bardzo przez niego upragnionego i zdaje się jedyne, w którym może czuć się dobrze... Ale dziadkowi chłopca nie jest to na rękę. Zręczliwy staruszek brutalnie kończy radosne chwile zabawy trojga przyjaciół na zamrożonym jeziorze. Zabiera Piotrusia i zamyka bramę. Za ogrodzeniem pozostaje jednak kaczką i ptak. Piotruś obserwując ich przez ubytek w ogrodzeniu, zauważa grożące im niebezpieczeństwo – wilka. Nawołuje niczego nieświadomą kaczkę, pragnąc ocalić ją przed straszną śmiercią... niestety, w tej samej chwili, wilk na jego oczach połyka biedne zwierzę. Jest to moment kluczowy całego filmu. Odtąd jesteśmy świadkami przemiany jaka zachodzi w małym chłopcu. Poczucie winy, rozgoryczenia i smutku po stracie kogoś bliskiego, pcha go do desperackiego czynu – chęci schwytania wilka w sieć, choćby kosztem własnego życia. Próba bohatera ma również znaczenie symboliczne. Musi on udowodnić sobie,





że stać go na osiągnięcie tego, czego chce. Niestety, jak to często w życiu bywa, pierwsza próba kończy się niepowodzeniem – Piotruś łapie się we własne sidła. Zaznawszy obawy o własne życie, ocierając się o śmierć i patrząc w oczy wrogowi, chłopiec odnajduje w sobie siłę. Z pomocą przychodzi mu dziadek i tchórzliwi myśliwi. Symboliczne przesłanie tej sceny jest niezwykle ważne – Piotruś po raz pierwszy zaczyna rozumieć, że to od niego wiele zależy. Od tego momentu będzie potrafił przełamywać bariery codzienności. Jednak przemiana chłopca nabiera ostatecznego wymiaru w momencie, gdy docierając wraz z dziadkiem do miasta, postanawiają oddać schwytane zwierze do cyrku. Niewola byłaby srogim wymiarem kary dla wilka, a zarazem tym samym, czym samotność i wrogość świata jest dla chłopca. W momencie gdy dyrektor cyrku nie zgadza się a dziadek dobija targu z rzeźnikiem, dziecko zauważa, że śmierć bez względu na okoliczności jest najgorszym wyjściem z sytuacji. Uwalnia zwierzę i tym samym ostatecznie konfrontuje swe wewnętrzne rozdarcie z wszelkimi dotychczasowymi problemami, nie daje złapać się w pułapkę zgubnej popularności (z zastraszonego chłopca staje się kimś – pogromcą drapieżnych bestii) i odnajduje przy tym sens i cel życia. O jego dojrzałości i przemianie emocjonalnej najlepiej świadczy umiejętność wydzwignięcia się ponad gniew i smutek oraz dobrowolne przebaczenie. Od tego czasu nie tylko Piotruś będzie postrzegał siebie inaczej ale i otoczenie zacznie okazywać mu szacunek.

„Piotruś i wilk” to przepiękna metaforyczna opowieść o głębokim przesłaniu. Największym atutem tego filmu jest jego uniwersalizm. Po pierwsze, przeznaczony jest dla widzów w każdym wieku. Najmłodszy będą przeżywać przygody Piotrusia dosłownie, starsi odnajdą wiele odniesień do codzienności i nieprzemijające wartości. Mimo, że mamy do czynienia z animacją napięcie i dramatyzm scen jest budowany po mistrzowsku. Na uwagę zasługuje przede wszystkim wspaniała scenografia i niezwykle staranne wykonanie lalek z zachowaniem najmniejszych szczegółów. Ważne jest, że film zrealizowano w oparciu o tradycyjną metodę poklatkową (1 sek. filmu to ok. 25 różnych ustawień lalki) – nie jest to wytwór komputerowy. Doskonałym zwieńczeniem działań jest oryginalna muzyka Prokofiewa. Co prawda wszystkie wartości, które ukazano nam w tym obrazie są oczywiste, ale niejednokrotnie to właśnie o nich zdarza nam się zapomnieć. Jest to repertuar, który wraz z upływem naszych lat odsłania przed nami nowe wątki. Sprytnie, sprawnie i mistrzowsko ukazany dualizm świata, unaocznienie dobrych i złych elementów rzeczywistości, dowodzi, że filmowa stylistyka bajki może być nie tylko niezwykle piękna, ale i pożyteczna dla ludzi w każdym wieku. I jeszcze jedno, kiedy przetłumaczono na język polski książkę Bruno Bettelheima o znaczeniach i wartościach baśni, nadano jej tytuł „Cudowne i pożyteczne”. I taka właśnie jest animacja „Piotruś i wilk”. Zachęcam wszystkich do poświęcenia 30 minut i obejrzenia tego filmu. Miłych wrażeń!

Karina Paff

# Humor prosto z klasy

**Profesor powiedział do ucznia:**

— A rzucić cię ćwiczeniówką?

---

„Ptysiek, ty widzisz oczyma wyobraźni swoją sytuację w dzienniku?!”

---

**Uczeń:** Co teraz mamy?

**Ktoś:** Lekcję XYZ

**Uczeń:** O jeeeeej

**Sorka:** a co to za jęki?

**Uczeń:** bo gorąco jest...

**Sorka:** To przestań, bo mi też się gorąco robi, jak te jęki słyszę

---



**Sorka do ucznia:** nie chce żebyś mnie przeproszał, chce żebyś się zmienił.

**Uczeń:** Dobrze, przeproszam

\*\*\*\*\*

## Dowcip na pochmurny dzień...

Wieczorem pod domem bacy słyhać głos:

— Baco! Potrzebujecie drzewa?

— Nie! Nie potsebuja!

Baca wyłazi rano na podwórze - patrzy drzewa nie ma.

---



Zmęczony zajączek podchodzi do jeziora, patrzy w swoje odbicie, przeciąga się i mówi:

— Jak się wyśpię to takiemu wielkiemu niedźwiedziowi dokożę...

Nagle zobaczył odbicie niedźwiedzia w jeziorze i mówi:

— A jak się nie wyśpię, to takie głupoty gadam...

---



Mamo, dziś na chemii uczyliśmy się o materiałach wybuchowych!

— Tak, to bardzo ciekawe. A na którą jutro idziecie do szkoły.

— Do jakiej szkoły?

---

Pani kazała dzieciom przynieść do szkoły swoje domowe zwierzątka. Małgosia przyniosła kotka, Jadzia pieska, a Jasiu przyniósł żabę.

— No i co ta Twoja żaba potrafi, Jasiu? — pyta pani. Jasio szturchnął żabę, a żaba na to:

— Kła!

Jasio jeszcze raz szturchnął żabę, ale ona znowu:

— Kła! Wreszcie Jasiu się zdenerwował i uderzył pięścią o stół, a żaba na to:

— Kłanta namera, tarira kłantanamera, kłanta namera, tarira kłantanamera.

# Ogłoszenia

*Jeśli potrafisz pisać, masz ciekawe pomysły i odwagę... to zapraszamy na spotkania naszego Koła Dziennikarskiego. Odbywają się one w każdą sobotę w Katolickim Liceum Ogólnokształcącym (i nie tylko) o godzinie 9:30!*

*Pozdrawiamy - redakcja☺  
Następny numer Klonu już niebawem...*

## Stopka redakcyjna

*Dominika Jabłońska  
Michał Kaczor  
Paulina Kiraga  
Barbara Kowalczyk  
Karina Paff  
Dominika Paluch  
Ula Pożyczka  
Gosia Woźniak*

*Opiekunowie twórców gazetki:*

*Krzysztof Szwarc*

*Magdalena Wojtkiewicz*

